Nr. 440. We Lwowie sobota dnia 20 września 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:
z jednorazową przesyłką / z dwurazową przesyłką
rocznie . . 30 K — h | 36 K — h
kwartalnie . 7 „ 50 „ | 9 „ — „
miesięcznie . 2 „ 50 „ | 3 „ — „
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:
we Lwowie / na prowincji
poranny . . 3 halerze | 5 halerzy
wieczorny . . 8 halerzy | 10 halerzy

Jubileusz Konopnickiej.

(Telegr. Dzien. Pol.)

Kraków 20 września. Wczoraj wieczorem o godzinie 6 odbyło się w sali rady miejskiej posiedzenie pełnego komitetu, urządzającego uroczystość jubileuszu Marji Konopnickiej, pod przewodnictwem prezesa komitetu p. Bartoszewicza.

Ułożono mianowicie program uroczystości przedstawiający się mniej więcej tak: Dnia 17 października nastąpi przyjazd znakomitej autorki i jubilatki do Krakowa i uroczyste przyjęcie na dworcu kolejowym przez komitet obchodu i delegatów, następnie przyjęcie w Czytelni kobiet. Właściwa uroczystość rozpocznie się dnia 19 października (niedziela) mszą św. w kościele N. P. Marji o 9 rano.

Podczas nabożeństwa będzie śpiewał chór akademicki pod dyrekcją p. Barabasza. O godz. 11 w gmachu Sokoła uroczyste przyjęcie, gdzie imieniem całego społeczeństwa przemówi do jubilatki Henryk Sienkiewicz. Następnie wręczenie darów i adresów, przeznaczonych dla jubilatki. Popołudniu o 4tej uczta na cześć jubilatki, a następnie uroczysty wieczór w teatrze. W dniu jubileuszu wydany zostanie tom poezyj Marji Konopnickiej.

Interview z hr. Wojciechem Dzieduszyckim.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“.)

Praga 20 września. *Politik* zamieszcza interview swego korespondenta wiedeńskiego z hr. Wojciechem Dzieduszyckim, wiceprezesem Koła polskiego. Hr. Dzieduszycki uważa sytuację za bardzo złą i wyraża przekonanie, że wyjście z niej można znaleźć jedynie w ciężkich i cierpliwych rokowaniach z posłami czeskimi. Rozumie się, że w tym celu Czesi powinni prowadzić politykę wyczekującą, co im przyjdzie tem łatwiej, że parlament po zebraniu się, nie przystąpi natychmiast do spraw, które górują ponad sytuacją.

Myśl o rekonstrukcji gabinetu przez powołanie do niego czeskich i niemieckich parlamentarzystów nie jest nową i w tym gabinecie była już kilkakrotnie omawianą. Myśl ta atoli praktyczny cel osiągnęłaby tylko wtedy, gdyby po rekonstrukcji gabinetu reprezentanci prawicy nie byli w gabinecie w mniejszości. Będą atoli w mniejszości, jeśli obok nich pozostaną w gabinecie ministrowie urzędnicy. Zresztą kwestja ta stanie się aktualną dopiero po zebraniu się izby.

Śmierć królowej belgijskiej.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Bruksela 20 września. Królowa belgijska, Marja Henryka, zmarła w Spaa, wczoraj o godzinie 7 m. 30 wieczorem.

(Ś. p. zmarła była córką ś. p. arcyksięcia Józefa, palatyna Węgier, a matką znanej z afery por. Matlasicha Keglevicha księżnej Ludwiki Koburskiej i arcyksiężnej Stefanji, zamężnej dziś br. Lonyay).

Spaa 20 września. Zgon królowej nastąpił nagle, podczas wieczerzy. Siedząc przy stole, uczuła się niezdrową i zemdlała. Zanim przywołano lekarzy, królowa nie żyła; śmierć spowodował ostry atak sercowy.

Sekretarz państwowy, Goffinet, zawiadomił natychmiast telegraficznie o śmierci królowej — króla i członków domu królewskiego, których w Spaa nie było.

Przybędzie tu dziś prezydent ministrów w celu podpisania dokumentu o zgonie królowej.

Gdy wieść o śmierci królowej rozeszła się, zebrały się przed pałacem wielkie tłumy publiczności.

Bruksela 20 września. Dzienniki wyszły w czarnych obwódkach i poświęcają królowej gorące wspomnienia pośmiertne.

Miljonowa defraudacja w Laenderbanku.

(Telegr. „Dziennika Polsk.“).

Wiedeń 20 września. Popołudniowe dzienniki wczorajsze doniosły, że Jellinek popełnił samobójstwo, a mianowicie, że utopił się w Dunaju, w mieście Krems. W istocie też w Krems nad brzegiem Dunaju znaleziono jego kapelusz, surdut i torbę z rachunkami i listami, ale policja nie wierzy w dokonanie samobójstwa i sądzi, iż pozostawienie tych rzeczy nad brzegiem było fintą ze strony Jellinka, urządzoną celem zmylenia policji, aby sądząc, że już nie żyje, nie poszukiwała go dalej.

Na podstawie dochodzeń skonstatowano, że Jellinek wyjechał z Wiednia do St. Pölten, gdzie przenocował, a następnie do Krems, gdzie wszelki ślad za nim zaginął.

Dalej stwierdzono, że Jellinek włożył przed dwoma laty w fabrykę automobilów 600.000 k., w ciągu zaś dwóch ostatnich lat 2 miljony koron. Należy mu się u rozmaitych agentów giełdowych 50 000 koron, wygranych na giełdzie. 75.000 w papierach wartościowych znaleziono w jego mieszkaniu. Najdziwniejszym jest fakt, że w kasie Tow. zaliczkowego urzędników Laenderbanku, którą Jellinek prowadził, zamiast 3 000 kor. znaleziono ćwierć miljona.

Policja wezwała wszystkich giełdziarzy do złożenia rachunków z operacyj z Jellinkiem. Jellinek popełniał oszustwa z czekami i na podstawie fałszywych czeków podjął 1½ miljona z „Giro-Verein“, a resztę z Banku austro węgierskiego.

Wczoraj aresztowano dyrektora fabryki automobilów Pollacka, gdyż policja policja podejrzywa go o współwinę, bo twierdzi, że Pollack wiedział o prowenjencji pieniędzy Jellinka włożonych w fabrykę.

Laenderbank wyznaczył 1 000 koron nagrody za schwytanie Jellinka, a 200 kor. za znalezienie jego zwłok.

Wiedeń 20 września. Dochodzenia wykazały, iż defraudacji dokonał Jellinek przez oszukańcze manipulacje czekami i fałszowanie rozmaitych załączników przy wpisie do ksiąg. Szkodę pokrywa częściowo majątek w kwocie miljona koron, który posiadał Jellinek w rozmaitych firmach wiedeńskich, a nadto inwestycje jego w różnych przedsiębiorstwach przemysłowych, w kwocie 2 400.000 koron.

Wiedeń 20 września. Dyrekcja Laenderbanku donosi, że jeszcze 300.000 koron znajduje pokrycie. Autentyczny opis i przedstawienie manipulacyj Jellinka ogłoszone będzie przez dyrekcję po ukończeniu śledztwa.

Wiedeń 20 września. Wczoraj przy zamknięciu giełdy notowano akcje Laenderbanku po 390 kor., spadły więc w dniu wczorajszym o 35 koron.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Odznaczenie.

Wiedeń 20 września. Cesarz nadał nadinżynierowi w ministerstwie spraw wewnętrznych Józefowi Opolskiemu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Mianowanie.

Wiedeń 20 września. Prezes gabinetu jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował starszym inżynierem w tem ministerstwie inżyniera Adama Cieszanowskiego.

Audjencje cesarskie.

Wiedeń 20 września. Po długiej przerwie, będzie monarcha udzielał ogólnych audjencyj w poniedziałek 22-go i we czwartek 25-go b. m. o 10 rano w burgu.

Konferencje ugodowe.

Wiedeń 20 września. Do *Fremdenblattu* donoszą z Budapesztu, że konferencje ugodowe będą dalej prowadzone z początkiem przyszłego tygodnia we Wiedniu.

Setna rocznica urodzin Koszuta.

Budapeszt 20 września. Biuro koresp. donosi: Uroczystość Koszuta w dniu wczorajszym obchodzono z wielką okazałością. Porządku nigdzie nie zakłócono. Już przed południem gromadziła się w środku miasta, w ulicach, młodzież szkolna, stowarzyszenia, korporacje i deputacje licznych miast prowincjonalnych ze sztandarami i wieńcami. Muzyka grała patrjotyczne pieśni, które tłum śpiewał. W ulicach zebrały się tłumy publiczności, witając entuzjastycznie weteranów z r. 1848. Pochód trwał 5 kwadransów. Przy grobie Koszuta, przed którym pochód przedefilował, wygłoszono patrjotyczne przemówienia, a stowarzyszenia śpiewackie wykonały pieśni. Wieczorem iluminowano miasto. Przed domem siostry Koszuta przeszedł korowód z pochodniami i urządzono serenadę. Ze wszystkich stron kraju nadchodzą wiadomości o uroczystych obchodach w dniu wczorajszym.

Budapeszt 20 września. Po serenadzie zgromadziło się przed operą około 500 osób, a ponieważ na gmachu opery nie było chorągwi, rozległy się okrzyki. Policja wezwała demonstrantów do rozejścia się; gdy wezwanie nie odniosło skutku, natarła policja na tłum, wśród którego powstała wielka panika. Przyszło do kilku starć. Awantury trwały godzinę. Kilka osób aresztowano. W pewnej ulicy wybito wiele szyb, ponieważ nie były iluminowane.

Budapeszt 20 września. Członkowie sejmu pod przewodnictwem hr. Apponyi'ego, rada miejska z burmistrzem na czele i zastępcy wszystkich prawie komitatów udali się wczoraj powozami wśród przeszło kilometr długiego szpaleru ludności do grobowca Ludwika Koszuta, gdzie złożono wieńce. W pobliżu grobu wznosił się baldachim przystrojony chorągwiami; tam podpisali hr. Apponyi, burmistrz i inni dygnitarze akt fundacyjny mauzoleum. Po przemowie burmistrza Holmosa, dokument ten wmurowano w fundament. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu. Na uroczystości byli obaj synowie Koszuta, poseł Franciszek i przybyły z Włoch Ludwik Teodor.

Szegedyn 20 września. Grupa demonstrantów powybijała szyby w kilku oknach, których nie iluminowano.

Temeszwar 20 września. Po uroczystości Koszutowskiej tłum pociągnął przed redakcję tutejszego pisma wszechniemieckiego,

którego redaktor został niedawno za agitację wszechniemiecką skazany na więzienie, spalił numer gazety i wzniósł okrzyki na cześć rządu i prokuratora. Następnie chciał zdemolować kamienicę, w której znajduje się lokal redakcyjny, ale policja przeszkodziła temu.

Burza wśród Słoweńców.

Lublana 19 września. W tych dniach mianowano dwóch niemieckich zastępców prokuratora dla okręgów sądowych w Krainie mimo, że przed nimi w randze stali kandydaci słoweńcy. Wskutek tego w prasie słoweńskiej powstała gwałtowna agitacja, na której czele idzie *Slovenski Narod*, domagający się od posłów energicznej u rządu interwencji w tej sprawie

Wiedeń 20 września. Dr. Koerber przyjął na audjencji przywódcę grupy radykalno-słoweńskiej, posła Szusteršzica.

Zjazd socjalistów.

Monachjum 20 września. Na popołudniowem posiedzeniu zjazdu socjalistycznego postawił Welzer z Wiesbadenu rezolucję, aby przy walce wyborczej zwalczać także religię katolicką. Rezolucję tę poparło tylko dwóch mowców. Volmar — wśród oklasków zgromadzonych — oświadczył, że zjazd powinien kwestje religijne uszanować. Absolutnie powinien obowiązywać ten punkt programu stronnictwa, że przekonanie religijne jest rzeczą prywatną każdego człowieka. W tym samym duchu przemawiał Bebel, oświadczając, że nikt nie powinien w obradach partyjnych propagować swych prywatnych religijnych, lub antyreligijnych zapatrywań. Na polu religijnem powinna być zachowana zupełna neutralność. Zjazd uchwalił jednogłośnie rezolucję Bebla co do wyborów do parlamentu.

Pożyczka miasta Poznania.

Poznań 19 września. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej zgodzono się bez dyskusji na 15 miljonową pożyczkę, którą władze miejskie zaciągają, a raczej jak twierdzą wtajemniczenie — już zaciągnęły. Poznań ma obecnie 32 miljonów marek długu.

Walka kulturna we Francji.

Paryż 20 września. Na podstawie ustawy o gazetach, wydawanych we Francji w obcym języku, zawiesił prezes gabinetu, na mocy uchwały rady ministerjalnej wydawnictwo tygodniowego flamandzkiego dodatku *Hot Wlamsch Kruis*, do dziennika *La Croix*. Dodatek ten drukowano w Gandawie, a wydawano w Lille. Przeznaczony był dla mówiącej po flamandzku ludności we Francji północnej. *Croix* protestuje przeciw temu zarządzeniu, ponieważ języka, którym posługuje się 200.000 Francuzów, nie można uważać za język obcy.

Nantes 20 września. Z końcem miesiąca odbędzie się tu proces przeciw majorowi Le Roi Ladurier, obwinionemu o niesubordynację wobec przełożonej władzy. Oskarżenie co do tego, że major nie wypełnił polecenia prefekta, cofnięto.

Ormianie w Turcji

Stambuł 20 września. Ormiańsko-gregorjański patryarcha Ormanian, poczynił w Yildiz pałacu przedstawienia, że pomimo ostatniego *irade*, na prowincji stosowane są jeszcze ciągle wyjątkowe rozporządzenia wobec Ormian. Patrjarcha zażądał zezwolenia na przejście przez granicę i wypuszczenia na wolność tych Ormian, którzy wyemigrowali byli do Rosji, a nie skorzystawszy z terminu co do przyjęcia poddaństwa rosyjskiego, wrócili do Turcji i tu zostali uwięzieni.

Przesilenie gabinetowe w Serbji.

Belgrad 20 września. Kilka tutejszych dzienników donosi o wybuchu przesilenia ministerjalnego. Wiadomość ta jest przedwczesna. Rezultat wczorajszej konferencji w Niszu jeszcze nie wiadomy. Prasa krytykuje ostro zachowanie się paryskiej grupy bankowej. Spodziewają się, że sprawa da się pokojowo załatwić.

Szach perski w Rosji.

Kursk 20 września. Szach perski odjechał wczoraj o godz. 4 popołudniu do Persji. Na dworcu pożegnał go car, wielcy książęta i bawiący tu ministrowie, którzy następnie odjechali do Peterhofu. Następca tronu udał się do miejscowości Bratowo w guberni orelskiej.

Z Chin.

Pekin 20 września. Biuro Reutera donosi, że wojska rządowe zapewniają, iż pokój w miejscowości Fengceufu już przywrócono. Bramy miasta są jednak jeszcze zamknięte. Czternastu przywódców niepokojów i uczestników stracono.

Pekin 20 września. Rosyjski poseł oświadczył, że Rosja postanowiła z dniem 28 października wydać Chinom południową część Mandżurji i kolej Niu-czwang Szanhaikwan.

Generałowie boerscy w Europie.

Berlin 20 września. Biuro Wolfa donosi z Hagi: Generałowie boerscy udali się wczoraj wieczorem z Antwerpji do Brukseli. W poniedziałek odjadą do Rotterdamu, a stamtąd przybędą do Berlina.

Antwerpia 20 września. Wczoraj popołudniu przybyli tu generałowie Boerów, witani owacyjnie przez publiczność.

Manewry carskie.

Kursk 20 września. Po wielkich manewrach odbyła się rewja wojsk, w której wzięło udział 89.000 ludzi. Car, szach perski i rosyjski następca tronu przeszli przed frontem wojska, poczem wojsko defilowało. Po rewji odbyło się śniadanie. Car pił zdrowie szacha. Szach toastował na cześć cara i rosyjskiej armji. Po śniadaniu udał się car i wielcy książęta na stację kolejową Ryszkowo.

Nota Stanów Zjednoczonych.

Nowy Jork 20 września. Nota, którą sekretarz Stanu, Hay, wystosował do ambasadorów mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim, wskazuje na to, iż według traktatu tego wśród mieszkańców Rumunji, nie ma być czyniona różnica ze względu na wyznanie religijne. Stany Zjednoczone popierając emigrację, dają nowym przybyszom te same prawa, które przyznają swoim poddanym. Wyłączeni są tylko ci, którzy nie mają środków do życia, oraz zbrodniarze i cierpiący na zaraźliwą chorobę Historja i doświadczenie uczy — powiedziano dalej w tej nocie że żydzi mają wszystkie zalety, aby być dobrymi obywatelami, a jako tacy pożądani są w Ameryce, która dobrych obywateli potrzebuje. Mimo poparcia, użyczanego immigracji, nie chcą Stany Zjednoczone stwarzać z Ameryki rodzaju asylu, z którego korzystałoby każde państwo i w Ameryce pozbywało się niepożądanych u siebie żywiołów. Rumunja lekceważy wspomniane warunki traktatu, a rząd Stanów Zjednoczonych nie może milczeć wobec międzynarodowego bezprawia. Chociaż Ameryka nie należy do mocarstw, które podpisały traktat berliński, uznaje powagę tych postanowień międzynarodowego prawa i sprawiedliwości.

Nota wyraża w końcu nadzieję, że jeśli te przedstawienia zyskają uznanie mocarstw, to starać się one będą zmusić Rumunję do zaprzestania obecnej taktyki wobec żydów.

Niepokoje w Ameryce środkowej.

Nowy Jork 20 września. Donoszą z Panamy, że rozeszła się tam pogłoska, iż Kolumbia wypowie wojnę państwu Nicaragua, ponieważ prezydent nikaragwajski ma podobno wspierać kolumbijskich powstańców. Urzędnicy kolejowi w Panamie zaprzeczają tej wiadomości.

Waszyngton 20 września. Prywatna depesza J. Reutera przyniosła wiadomość o walce Wenezuelskich okrętów rządowych z powstańcami. W walce tej poniosły wojska rządowe klęskę. Wskutek tego rząd nie zdoła już utrzymać portu Orinoco.

Wiedeń 20 września. Minister Rezek powrócił z pragi do Wiednia.

Stambuł 20 września. Rada ministerjalna poradziła sułtanowi, aby zezwolił na przejazd rosyjskich łodzi torpedowych przez Dardanele.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 20 września

„Panorama Racławicka“, na placu powystawowym. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Dramat Kaliny“. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (20): Eustachjusza. — Myślisława. — (7): Sozanta. Wschód słońca o godzinie 5 minut 50, zachód o godzinie 5 minut 56.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 8° R Pochmurno

Wykład p. Ignacego Daszyńskiego. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem miał poseł Daszyński, który obecnie *tournée* agitacyjne odbywa, wykład wobec prawie 1000 osób, zebranych w sali Towarzystwa pedagogicznego. Tematem tego wykładu był wrzekomo budżet austrjacki w dochodach i wydatkach; w istocie jednak, była to tylko cyframi ilustrowana mowa agitacyjna, nie wiadomo w jakim celu wygłoszona. Cyfry wyjęte z budżetu są oczywiście prawdziwe, ale oświetlenie ich tak było jednostronne, że obliczone chyba jedynie na imputowanie masie, która nie bawi się w analizę tych cyfr, ani ich krytykę, że jej się ustawicznie krzywda dzieje, że nikt nie ponosi żadnych ciężarów prócz niej... Ta więc masa gorąco oklaskiwała mowę p. Daszyńskiego. Podobały się zwłaszcza te epizody mowy p. Daszyńskiego, gdzie poseł obszargał cały stan urzędniczy w Austrji, a specjalnie w Galicji. Nie obeszło się oczywiście bez głośnych: hańba! a już najwięcej pod adresem Koła polskiego, z którem, jak wiadomo, p. Daszyński nie sympatyzuje. Na wniosek p. Mięsowicza, wyraziło zgromadzenie p. Daszyńskiemu swe uznanie.

Wielka wycieczka do Wiednia. Komitet kolejowej wycieczki do Wiednia, ogłasza, że wskutek zaszłej zmiany w rozkładzie jazdy kolei północnej, osobny pociąg odjedzie ze Lwowa dnia 25 bm. około godziny 5 popołudniu, a nie około 7 wieczorem, jak było pierwotnie ogłoszone.

Nowy bunt więźniów w lwowskim zakładzie karnym wybuchł wczoraj około godziny 8 ej wieczorem. Ukarani dyscyplinarnie za poprzednie ekscesy więźniowie, porozumieli się ze sobą i na dany sygnał zaczęli o godzinie 8 ej wieczorem wrzeszczeć w niebogłosy i dobijać się do drzwi kaźni. Nieludzkie wrzaski słychać było aż na ulicę, gdzie się naturalnie mnóstwo zgromadziło publiczności. Ekscesy nie trwały jednak długo, albowiem straż więzienna i telefonicznie zarekwirowane wojsko, wkrótce uśmierzyły wojowniczych więźniów.

Śmierć w kamieniołomie Wczoraj między godziną 12 a 1 w południe, w kamieniołomie Jakóba Kaufa, na górze Pilichowskiej, zasypała ziemia 60-letniego robotnika Jana Brdala w chwili, kiedy w cieniu stromej ściany kamieniołomu jadł obiad. Kiedy go odkopano, nie żył już. W ręku trzymał jeszcze kawałek chleba. Po skonstatowaniu śmierci przez lekarza miejskiego, zwłoki odstawiono do kostnicy..

Przemytnictwo spirytusu z za rogatek, kwitnie we Lwowie. Wczoraj około 10 godziny wieczorem, przytrzymał kapral policyjny Zalejewski, na placu Unji Brzeskiej, niejakiego Adolfa Grünera, notowanego złodzieja, niosącego z zarogatki trzy blaszane bańki napełnione spirytusem. Podczas transportu Grünera na strażnicę policyjną, porzucił on bańki na ulicy i sam uciekł.

Zagadkowe zniknięcie. Pani Karolina Schabenbeck, zamieszkała przy ul. Ochronek l. 7, doniosła policji, że zamieszkały u niej Franciszek Rybarski, emerytowany żandarm, obecnie djetarjusz w biurze propinacyjnem namiestnictwa, wydalił się d. 15 bm. wieczorem z domu i dotychczas nie powrócił W biurze nie było go od tego czasu także.

Zabłąkana czarną krowę z sznurem u rogów, przytrzymał wczoraj wałęsającą się na ulicy Jan Porański, służący oficerski, zamieszkały przy ulicy Sadownickiej l. 51. Właściciel krowy może ją sobie stamtąd odebrać.

Zaginiony chłopak. 11-letni Hieronim Korzeniowski, syn urzędnika namiestnictwa, zamieszkały u rodziców przy ulicy Mochnackiego l. 20, wyszedł dnia 18 bm. rano z domu swych rodziców i dotychczas nie powrócił.

Zgromadzenie robotników budowlanych odbędzie się w niedzielę 21 września br. w sali teatru żydowskiego przy ulicy Jagiellońskiej. Na porządku dziennym zatwierdzenie ugody zawartej przez delegatów robotników z pryncypałami, w sprawie „Biura pracy“.

W Trembowli odbył się w poniedziałek pierwszy wiec polski włościan i mieszczan powiatu trembowelskiego.

Otwarcie polskiej szkoły ludowej im. Marji Konopnickiej w Morawskiej Ostrawie, założonej przez Koło ostrawskie Tow. Szkoły ludowej, odbędzie się jutro w niedzielę. Program uroczystości jest następujący: . O godzinie 9 rano poświęcenie lokalu szkolnego w Domu polskim. 2. O godzinie $10^1/_2$ nabożeństwo w starym kościele parafjalnym z kazaniem, które wygłosi O. Anioł, kapucyn z Krakowa. 3. Uroczysty wieczorek ku uczczeniu jubileuszu pracy pisarskiej Marji Konopnickiej ze słowem

wstępnem, odczytem, deklamacjami i przedstawieniem sztuki ludowej Sewera „Dla świętej ziemi".

Oszustwa kolejowe. Z Odessy donoszą: Wykrycie oszustwa. Przypadkowo wykryto tutaj całą szajkę oszustów t. zw. frachciarzy, zajmujących się wysyłaniem ładunków bezwartościowych towarów za obciążeniem kolejowym (Nachnahme). Otrzymane frachty oszuści zastawiali w różnych kantorach bankierskich, stosunkowo za znaczne niekiedy sumy. Na czele tej szajki stał niejaki Aleksander Kulczycki. Ten ostatni przybył w tych dniach do kantoru Ros. Tow. trans. tow. w miejscowej przystani, zamierzając wysłać 14 beczek oliwy, obciążając towar w wysokości 3306 rb. Przypadkowo znajdował się wówczas w przystani policjant, który niedawno spisywał protokół w sprawie dostarczania ks. Trubeckiemu kilkunastu beczek rzekomo z oliwą, a jak się później okazało, napełnionych tylko wodą. Wysyłane przez K. beczki były zupełnie podobne do pierwszych i również owinięte w słomę i okręcone rogożą. Policjant zawiadomił o swych podejrzeniach kantor. Jeden z urzędników zbadał zawartość beczki. Okazało się, że istotnie, były one napełnione wodą. Kulczyckiego aresztowano. Zeznał on, że na fracht ten zapewnił sobie pożyczkę 2000 rb Podobne operacje K. prowadził już przez czas dłuższy, przy licznym współudziale rozmaitych pomocników Wszystkich osadzono pod kluczem

Fonograf i lisy. Pewien włościanin w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej wpadł na oryginalny pomysł zastosowania fonografu, jako wabika na lisy. Utrwaliwszy na wałku gdakanie kury i piski kurcząt, pomysłowy włościanin ustawił fonograf w lesie, obok zaś przygotował łapkę na lisy i następnie puścił w ruch fonograf. Zaraz w ciągu pierwszych dwóch kwadransów złapało się kilka lisów, a po paru dniach takiego polowania, nie było już w całej okolicy ani jednego zwierzęcia tego gatunku.

Nowa konkurencja. Z Paryża donoszą: Krawczynie amerykańskie postanowiły wydać walkę konkurencyjną europejskim pracowniom krawieckim, właszcza damskim. We wszystkich większych miastach europejskich, począwszy od Paryża, otwarte będą pracownie amerykańskie.

Strejk budowlany zażegnany.

Zwołane na wczoraj na godzinę 7 wieczorem zgromadzenie pryncypałów budowlanych, które miało dać odpowiedź na postulaty robotników uchwalone na niedzielnem zgromadzeniu, rozpoczęło się dopiero o godz. 8 wieczorem. Wzięła w niem udział niezmiernie mała liczba budowniczych i majstrów, gdyż razem 29 oraz 10 delegatów robotników.

Przewodniczył budowniczy p. Kuhn, sekretarzowali pp. Gryglaszewski i Korajski. Jako komisarz przemysłowej władzy, fungnje radca magistratu p. Fischer.

Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego, odczytał sekretarz zgromadzenia p. Korajski regulamin „Biura pracy" proponowany przez pryncypałów, a przewodniczący, wśród ogólnej ciszy oświadcza, że pryncypałowie od warunków tych odstąpić nie mogą, prosi też delegatów robotniczych o odpowiedne oświadczenie.

P. Żelaszkiewicz oświadcza, że wobec tego, iż pp. pryncypałowie pomimo poczynionych już ze strony robotników ustępstw, ani słowa w swoim projekcie nie zmienili, delegaci robotniczy nie mają już tu właściwie nic do roboty.. (Żelaszkiewicz zbiera papiery ze stołu. Inni delegaci powstają z krzeseł).

W sali zapanowała po tych słowach duszna atmosfera. Strejk zdawał się być nieuniknionym.

Sytuację uratował budowniczy Śliwiński. Usiłował on sprowadzić oba projekty, tak pryncypałów, jak i robotników do jednego mianownika. W wyrazie „stale pracujący robotnicy", który ma być kością niezgody, nie widzi esencjonalnego znaczenia, a o to rozbija się głównie ugoda, inne bowiem punkty obu projektów różnią się z sobą bardzo mało. Zresztą, nie wiadomo jak całe to Biuro w praktyce wyglądać będzie, przy brzmieniu więc słów samych upierać się nie ma powodu.

P. Gryglaszewski kwestjonuje i sam wyraz i pojęcie „stały robotnik budowlany". Stałych robotników w przemyśle budowlanym nie ma, gdyż są w nim same sezonowe roboty. Pryncypałowie obawiają się, by im Biuro nie napychało do roboty robotników nieudolnych.

Przewodn. p. Kuhn jest zdania, że instytucja tak poważna jak Biuro pracy, na poczekaniu, w przeciągu dni kilku, jakby z rękawa, wytrząść się nie da, wobec tego zaś, że robót budowlanych we Lwowie teraz nie ma, proponuje odłożenie sprawy założenia Biura na miesiące zimowe.

Delegat robotników Bruśniak oświadcza się stanowczo przeciw przewlekaniu.

P. Schieyen, konstatuje, że zgromadzenie dotychczas jeszcze nie wie co proponują robotnicy, i wnosi, by ich delegat odczytał ich propozycje.

P. Żelaszkiewicz czytać począł punkt za punktem regulamin proponowany przez pryncypałów z poprawkami proponowanemi przez robotników.

Zelżało. Pomimo, że ujawniła się, częściową sprzecznością interesów dyktowana różnica zdań między budowniczymi a majstrami, złoty most zgody budowano przęsło po przęśle. Prawie 20 majstrów, w interesie których przemawiali pp Makowicz i Feit, przegłosowanych zostało przez 9 budowniczych. Takie przynajmniej odniosło się wrażenie na widok 11 rąk wyciągniętych za wnioskiem majstrów, a rąk 18 za wnioskiem budowniczych.

Ostatecznie po ustępstwach z jednej i drugiej strony, przyjęto regulamin „Biura pracy robotników budowlanych".

Po uchwaleniu regulaminu, spadł wszystkim kamień z serca. Wychodzący z sali tak majstrowie jak i robotnicy mieli uśmiechnięte miny. Widmo strejku zostało zażegnane.

Zgromadzenie zakończyło się o godz. 11.

Przemysł mięsny w Chicago.

Każde prawie z większych miast Ameryk posiada jakąś specjalną gałąź przemysłu, którą przy sprzyjających warunkach miejscowych rozwija na olbrzymią skalę i doprowadza niekiedy do rozmiarów niemal fantastycznych. Dla Chicago taką właściwie gałęzią przemysłu są konserwy mięsne. Wprawdzie elewatory zbożowe tamtejsze sławne są na cały świat, a pod względem handlowym Chicago zajmuje drugie miejsce w Stanach Zjednoczonych, przemysł jednakże mięsny w tem mieście doprowadzony jest do rozwoju bajecznego.

Chavette w jednej z powieści swoich fantastycznych opisuje maszynę, w którą z jednej strony kładą żywą świnię, a z drugiej strony wydobywają gotowe szynki, kiełbasy, kiszki itd. W Chicago dzisiaj taka maszyna przestała już być bajką.

Dzielnica, w której zajmują się produkcją konserw mięsnych, tak zwana „Paching Town", zajmuje przestrzeń 300.000 metrów kwadratowych, z których 32 kilometry użyto pod ulicę, a 250 pod kolej żelazną. W nieskończenie długich oborach i chlewach same koryta zajmują przeszło 120 kilometrów. Średnie w ciągu roku biją tutaj 3,000 000 wołów i 5,000.000 nierogacizny. Urządzenia wszelkie doprowadzone są do takiej doskonałości, że w razie potrzeby mogą dziennie załatwić się z zabiciem i przyrządzeniem: 125 000 świń, 20.000 wołów i 15 000 baranów.

Tę nadzwyczajną szybkość produkcji osiągnięto przez zaprowadzenie i wydoskonalenie maszyn. Wszystko się tu robi maszynami i elektrycznością To też pierwotny „rzeźnik" przekształcił się tu na „inżyniera".

Stado świń przeznaczonych na rzeź, wypuszczone zostaje z chlewa na pewnego rodzaju podwórko, specjalnie do tego urządzone, zwężające się raptownie, co zmusza pędzone z tyłu świnie do ustawienia się sznurem, jedna za drugą. Tak wchodzą do kurytarzyka ciasnego, w końcu którego umieszczone wielkie koło żelazne, obracające się wolno i jednostajnie. Każda sztuka, pchana z tyłu przez współtowarzyszki, musi się zbliżyć do koła, które ją stosownym przyrządem chwyta i unosi w górę. Na połowie wysokości koła stoi z nożem rzeźnik, którego obowiązkiem jest poderznąć świni gardło, poczem koło unosi ją wyżej, a na jej miejsce nową sztukę pod nóż się podsuwa.

Zabite sztuki koło odsuwa mechanicznie dalej, gdzie cały proces skrobania, czyszczenia, a następnie solenia i przyrządzania odbywa się za pomocą maszyn z błyskawiczną szybkością, w stosownie do potrzeby ochłodzonych salach.

Sposób przyrządzania szynek, które, jak wiadomo, do zamarynowania muszą przez pewien czas leżeć w sosie, stanowi sekret fabryki.

W taki sam sposób jak z nierogacizną, postępują z bydłem i z baranami, tylko urządzenia są odpowiednio przystosowane.

Wołowinę w przeważnej części przyrządzają na konserwy w pudełkach metalowych, na wywóz. We Francji te konserwy nazywają krótko: „Chicago".

Przemysł mięsny wytworzył też w Chicago cały szereg innych fabryk, w związku z nim będących.

Garbarnie i wyroby skórzane istniały już dawniej, przed konserwami mięsnemi, ale fabryki pudełek z białej blachy, powstały dopiero skutkiem wyrobu konserw.

Ze skrzepłej krwi wołowej wyrabiają różne przedmioty, jak: guziki, spinki, broszki, a sproszkowaną używają jako środek leczniczy, wzmacniający anemicznych.

Tłuszcz wołowy służy do wyrobu sztucznego masła, czyli margaryny. Odpadki tłuszczu zabierają fabryki świec stearynowych i mydlarnie, szczecinę używają do wyrobu szczotek i pendzli.

Ojciec oskarżycielem syna.

Przed kilku dniami, jak o tem już doniósł telegram, Bolonja została wzburzona niezwykłą zbrodnią. W biały dzień, we własnym pałacu, wśród licznej służby, zamordowany został hr. Bommertini, zięć słynnego lekarza i profesora tamtejszego uniwersytetu, d-ra Augusta Murri. Hrabia, liczący lat trzydzieści, znany hulaka, powrócił był właśnie z Wenecji, gdzie po paru latach seperacji, pogodził się był z żoną. Szwajcar zdziwiony był, że przez parę dni nie widzi wychodzącego hrabiego, ale ponieważ pałac miał wyjście na drugą ulicę, nie wzbudziło to alarmu; dopiero trzeciego dnia służba poczuła zapach trupi, wychodzący z zamkniętej ubieralni hrabiego. Wyważono drzwi i ujrzano hrabiego ze sztyletem w sercu, leżącego w kałuży krwi zastygłej, miał dłonie przecięte od ostrego narzędzia. Widocznie, padając, chciał wyrwać sztylet i poranił się. Wedle orzeczenia lekarzy, cios został zadany bardzo zręcznie, śmierć nastąpiła niebawem. Nikt ze służby nie słyszał okrzyku, ani szamotania. Na palcach hrabiego pozostały drogie pierścienie, wyrwano mu łańcuszek, ale rzucono go na ziemię, zniknął tylko pugilares z 50.000 lirów. Hrabia miał na sobie kostjum podróżny i książeczkę z rozkładem pociągów. Wybierał się podobno do żony i dzieci.

Nazajutrz po wykryciu zbrodni, profesor Murri przesłał list do policji, w którym powiada, że sprawcą jest jego własny syn, który mu się przyznał do winy popełnionej w obronie czci swojej siostry. Przebił hrabiego sztyletem po gwałtownej sprzeczce, w której sam został raniony w ramię. Widziano go tegoż dnia w Bolonii, nikt jednak nie zauważył, aby był rannym. Młody Murri zniknął bez śladu. Był kandydatem na posła do parlamentu ze stronictwa socjalistów. Według ostatnich wieści, mordercą nie jest Murri. Zeznaniem swojem chciał osłonić przyjaciela, który zabił hrabiego z zazdrości, aby przeszkodzić jego połączeniu się z żoną.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 19 września Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kred. f. 686·—, Akcje węg. Zakł. kred. 727·—, Akcje Anglobanku 278·50. Akcje Unionbanku 542·—. Akcje Laenderbanku 390·—, Akcje Bankverein 458 —, Akcje Bodencredit 935·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 714·—, Akcje kolei połudn. 77·50 Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbet. 67·—, Akcje kolei Północnej 5780 Akcje koleji czerniowieckiej 564·—, Akcje Alpiny 373·50 Akcje Rima Muranji 497·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1515·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 319·—, Oblig. węg. indemn. 97·90, Renta majowa 101·15 Austr. renta koron 100·10 Węgierska renta koron 98·05 4 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·60 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku

kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 96 50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100 60, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig propin. 99·15, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 98·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 75 Losy tureckie 115 50, Marki 117 10, Ruble 253· —.

— **Wiedeń** 19 września **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. i p. z r. 1880 3 proc. 265 50; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 288 50; Węg. Bank hip. po 100 zł. 4 proc. 254 50; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 91 —; Tureckie ob. prem. kolej. po 400 fr. 115· —. *b*) bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19 25; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 428· —; Clary 40 zł. m. k. 203 —; Pożyczka m Insbruku 20 zł. 89· —; Losy m. Krakowa 20 zł., 79·—; Pożyczka m. Lublany 42 zł. 79·—; Ofen 40 zł. 198·—; Palffy 40 zł. m k. 191· —; Czerw. krzyża austrj. tow 10 zł 54 70; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27 60; Los arc. Rudolfa 10 zł. 72 —; Salma 40 zł. m k. 249·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 83·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 280·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 426· -.

— **Wiedeń** 19 września. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 17 45 do —·—. Tendencja stała Nafta galicyjska od k. 32·— do — . Tendencja niezmieniona Spirytus od koron 40 — do —·—. Tendencja bez zmiany

— **Berlin** 19 września Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 216 25, Staatsbahny 153 10, Disconto Comandit 189·30, Berlińskie Tow handl. 157·60 Laura 198 60. Bochumery 181 90, Kolej połud. wschodnio-pruska 79 — Ruble za gotówkę 216 90, Kolej warszaw. wied. 181 25 Kolej morza Śródziemnego 88 30, Kolej Meridionalna 129 60, Losy tureckie 123 50 Renta włoska —·—, Harpener" kopalnie węgla 165 90. Kolej Marienburg-Mławka 73 90, Konsolidation 330·—, Lombardy 20 20, Kolej Henry 97 40, Niemiecki bank narodowy 118·10, Kanada Profered 139·40: Akcje żeglugi hamburskiej 108·—; Warszawa krótka (Kurz Warchau) 216·15.

Berlin 19 września. Austrjackie banknoty 85 40, spirytus 40 40.

Frankfurt 19 września. Austr. kredyty 216 —; Kolej państw. 153· ; Laura —·—; Eskonto 188·25; Alpiny —·—.

Paryż 19 września. 3% renta 100 07; rent. 27 60.

Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. S. Ostaszewski-Barański Milsk i Sp. — Z drukarni N. Schmidta i S.

(1)

LIPCOWY SKWAR.

E. ZORJANA.

Dr. Henryk Malewski, od pół roku adwokat we Lwowie, był we własnem przekonaniu tak poważnym, jak prezes apelacji lub senior izby adwokackiej. Bliżsi i dalsi nie zawsze uznawali tę powagę i wciągali go do zabaw cchoczych, które często kończyły się pustotą studencką. Lecz on bronił się mężnie. Czuł, iż nie wypadało mu brać udziału w takich „błazeństwach." On, doktor praw i samoistny adwokat powinien, musiał zachować na każdym kroku ton odpowiedni jego godności.

Zresztą byłby z niego wcale miły chłopak, gdyby nie ta powaga. Lecz tak go wychowano.

Ojciec, człowiek zamożny, który majątku sam się dorobił i może nieraz musiał przełknąć upokorzenie, pragnął, by jego jedynak nietylko odziedziczył dostatek, lecz i zdobył szanowne stanowisko. Trafił szczęśliwie, bo Henryk miał ogromnie dużo wrodzonej ambicji, a jeszcze więcej bałwochwalczej czci dla „decorum." Rósł też w tej epoce, w której młodzież nasza przeważnie parła się do zdobycia „stanowiska" i bardzo wcześnie oblepiała się powagą, dotąd nie znaną. W zebraniach objawiała stanowczo mniej nietylko życia i ognia, ale nawet fantazji, niźli starsi, którzy nie raz jeszcze gotowi byli „bryknąć" i nie zasłaniali się fartuszkiem przystojności.

Stara gwardja wymierała powoli; resztki jej można było jeszcze spotkać w ostatnim pokoju u Federowicza — a tymczasem młodzież pchała świat na nowe tory.

Henryk nawet wśród tych poważnych młodych jeszcze się odznaczał powagą. Dopomogły i warunki wychowania. Studja uniwersyteckie odbywał we Wiedniu, bo tak chciał ojciec. Potem poszedł na praktykę adwokacką do Krakowa. Już wtedy powaga jego róść zaczęła. On, wychowaniec Wiednia, w takiem małem miasteczku jak Kraków! Musiał okazać, że go nic nie dziwi i nie bawi, po stolicy! Przytem doktor praw!

Ojciec pragnął nietylko powagi, lecz i wykształcenia praktycznego. Chciał, by syn znał kraj z góry do dołu i postarał się, aby Henrykowi na praktykę sądową naznaczono małe prowincjonalne miasto.

Młody doktor praw, przybywający przez Kraków z Wiednia do Sambora, musiał okazać swą powagę w całym blasku — i okazywał ją, aż do dnia wyjazdu. Nikt po nim w Samborze nie płakał, chociaż to bardzo poczciwe miasteczko. Panie tylko z żalem wspomniały o nim: szkoda taki ładny chłopiec i bogaty, a taki nieprzystępny, odludek.

Nareszcie przybył do Lwowa i tu na jednej z najpierwszych ulic otworzył biuro adwokackie. Teraz dopiero trzeba było całego wysiłku, aby wszystkich przekonać, iż o prowincję tylko po drodze zahaczył, a naprawdę zniża się tylko z głównej stolicy, ku tej maleńkiej i że jest w każdym celu człowiekiem poważnym.

Tyle lat powagi zabiło w Henryku popęd do hulanek, wybryków młodości, a wpoiło wprost bajeczne poczucie tego, co wypada, a co nie.

Posiadał też dużo zalet. Wykształcony, zdolny, dobry, uczynny dla wszystkich i bardzo miły, delikatny w obejściu, jednał sobie jeśli nie przyjaciół, to ludzi przychylnych.

Dobiegał już trzydziestki, a jeszcze był kawalerem. Zaczął się zastanawiać nad tem, iż „wypadałoby" się ożenić, mieć dom — a naprawdę, to i smutno mu już było w samotnym domu, osobliwie po śmierci ojca — i pomimo swej całej powagi nie raz wieczorami, chociaż spać mu się nie chciało, poziewał.

W tym właśnie czasie został przeniesionym do Lwowa radca Bielski.

Henryk ledwo sobie przypomniał, iż znał go przed laty piętnastoma, ale radca miał pamięć lepszą i dziwna rzecz, dużo poczucia wdzięczności. Nie zapomniał, iż kiedyś, gdy był jeszcze bardzo młodym, staremu Malewskiemu zawdzięczał pomoc, która uratowała mu karjerę.

Przy pierwszem spotkaniu w sądzie, powitał Henryka bardzo serdecznie, po ojcowsku prawie i przy pomocy całej swej rubaszności, przełamał w młodym meceasie wszelkie skrupuły etykietalne i zaciągnął do siebie do domu, aby go przedstawić żonie.

— Przyprowadzam ci pięknego chłopca, znakomitego adwokata, ale co najważniejsze, zacnego człowieka, bo w to wierzę, że jabłko nie odpada daleko od jabłoni, a on syn tego, który mnie ocalił, gdym był młody i głupi. Gdyby nie zacny jego ojciec, licho byłoby wzięło karjerę, a ty nie miałabyś męża! — zawołał radca od progu.

Pani radczyni, śliczna kobieta, miała wielką ochotę upewnić męża, że prócz niego byli jeszcze inni, ale całą jej uwagę zajął gość. Henryk zaś pomimo całej swej powagi zagapił się. Nareszcie pani radczyni zawołała:

— Ależ to Henryś!

— Co? — zapytał radca — ja ci go przyprowadzam jako najnowszą nowość, a ty jego poprostu Henrysiem nazywasz?

— Przepraszam... pan Henryk...

— Panna Józefa — wymówił Henryk.

— Ależ jaka ona panna! — zaśmiał się na całe gardło radca — ośm lat służby małżeńskiej ma już po za sobą. A ot, jeśli ci się panny zachciewa to masz — dodał wskazując na bardzo ładne dziewczę, wchodzące w tej chwili do pokoju.

— Marychna — szepnął Henryk.

— Ależ widzę, że wy się już znacie, tylko pod innemi imionami i w innym charakterze — zagadnął znowu radca. — Czy wolno wiedzieć skąd?

Wytłómaczono mu nareszcie. Podczas, gdy nieboszczyk Malewski mieszkał jakiś czas w Tarnowie, Henryk uczęszczał tam do gimnazjum i wtedy to bywał u jednego z kolegów, którego więcej lubił od innych. Józia i Marychna były jego siostrami. Kolega zmarł przed samą maturą, Henryk wyjechał i dziś dopiero wszystko odżyło świeżo w jego pamięci.

Znajomość w ten sposób odnowiona, nawiązała się rychło bardzo serdecznie, tem bardziej, iż radca był człowiekiem szczerym i jak kogo lubił, to na prawdę.

Henryk poznał rychło jego dobre strony i chętnie wybaczał rubaszność, która go zrazu bardzo raziła.

(Ciąg dalszy nastąpi).